



Wstęp

Tegoroczny numer „Czytania Literatury” poświęcony został rozmaitym odślonom sąsiedztwa. W obliczu doświadczeń ostatnich lat – pandemii, wojny w Ukrainie, dramatów migracyjnych, prowadzących do wielu poważnych kryzysów społecznych, kulturowych i gospodarczych – problematyka ta odżyła w naszej świadomości ze zdwojoną siłą, choć przecież już wcześniej stanowiła przedmiot naukowego zainteresowania, częściej historyków i socjologów, nieco rzadziej literaturoznawców¹. Sąsiedztwo od wieków wpisywało się do obrazu obyczajowości sarmackiej, a później szlachecko-ziemiańskiej, jakby na przekór realnym i literacko przetworzonym walkom o miedzę lub przysłowiowy zamek. Było dobrodziejstwem, ale i przekleństwem. Wciąż z nie małym zaskoczeniem i zaciekawieniem przyglądamy się konkretnym przykładom takich „poblizy”, zwłaszcza jeśli skutkują mitami, z którymi trudno sobie poradzić wielu kolejnym pokoleniom. Przekonuje o tym choćby Anna Sitkowa w otwierającym numer artykule o skutkach znajomości Mikołaja Reja z rodziną Józefa Wereszczyńskiego. Z kolei Tadeusz Budrewicz w porównawczej analizie dwóch powieści o identycznym tytule *Sąsiedzi*: Józefa Ignacego Kraszewskiego i Marii Sadowskiej przypomina,

¹ *Sąsiedzi i inni*, red. A. Garlicki, Warszawa 1978; *Sąsiedztwo i pogranicze – między konfliktem a współpracą*, t. 1, red. R. Łoś, J. Regina-Zacharski, Łódź 2012; *Bliscy i dalecy sąsiedzi*, red. K. Grysińska-Jarmuła, T. Maresz, Bydgoszcz 2018; „Nowy Napis” 2019, nr 4: *Sąsiedztwo*.

że w połowie XIX wieku skuteczność procesów modernizacyjnych wśród szlachty zależała nieraz od międzysąsiedzkich postaw młodego pokolenia, o ile było ono zdolne przekroczyć barierę zadawnionych urazów. W tym sensie dosłowne obrazy sąsiedztwa mogą być czytane jako metonimie stanu polskiego społeczeństwa. Podobnie zamknięta przestrzeń wileńskiej kamienicy z powieści Wandy Niedziałkowskiej-Dobaczewskiej w zaproponowanym przez Dorotę Samborską-Kukuć ujęciu oikologicznym staje się metaforą psychologicznych, społecznych, narodowych i etnicznych sprzężeń.

Pojęcie sąsiedztwa często jednak wykracza poza granice wyznaczone bliskością kilku domostw i obejmuje rozległe pogranicza, odpowiadające skomplikowanym układom geopolitycznym. Wzajemne roszczenia, wojny otwarte i podjazdowe, zniszczenia, gwałty, zemsty, sieroctwo – wszystkie te bolesne rany przechowuje pamięć jednostkowa i wspólnotowa. A obok nich – doświadczenie bujności, piękna, różnorodności. Przeszość i terażniejszość uczą, jak zasadnicze okazuje się wsparcie międzysąsiedzkie i jak bardzo potrzebne są dojrzałe relacje tych, którym przyszło mieszkać obok siebie, lecz również, jak te relacje mogą być kruche. Literatura śledzi te mechanizmy i szuka środków, aby być dla nich skutecznym medium.

Niektóre miejsca są szczególne; określane mianem *genius loci*, aż pulsują wyjątkowym międzysąsiedzkim napięciem, i tym pozytywnym, kulturotwórczym, i tym destrukcyjnym, wyniszczającym, traumatycznym. O nich właśnie, o wyjątkowych przestrzeniach pogranicza wieloetnicznego i wielokulturowego traktuje między innymi artykuł Jerzego Borowczyka, odwołujący się do dwóch zupełnie różnych literackich przykładów – podróżopisarstwa Józefa Ignacego Kraszewskiego i eseistyki Jerzego Stempowskiego. W zakolach rzek Smotrycza i Dniestru przez całe lata toczyła się dziwna, fascynująca, a zarazem pełna niepokojów i konfliktów koegzystencja – jak to określa autor – „ludzi, przyrody, narodowości, politycznych dążeń, języków i wyznań”, sąsiedztwo „życiodajne”, ale i podstępne. Na określenie charakteru tych stosunków Borowczyk proponuje dwa terminy: płynność i przyległość, które moim zdaniem trafnie oddają ich złożoność. Inny jeszcze rodzaj miejsca pogranicznego, którego fenomen bierze się między innymi z rozbieżnych, palimpsestowych narracji, wyznaczanych zawsze na swój sposób stronniczą historią i polityką, tworzą tereny poniemieckie. Elisa-Maria Hiemer przygląda się tym polsko-niemieckim śladom w opowieściach o Elblągu, zastanawiając się równocześnie, czy można wyobrazić sobie i opisać miasto z perspektywy dekolonialnej, uwalniając przestrzeń miejską od politycznych i narodowych argumentacji.

Czasem sąsiedztwo wydaje się bardziej kategorią mentalną niż fizyczną, jak dowodzi Adrian Sadowski, podejmując refleksję nad rolą Orientu w myśleniu Michała Czajkowskiego o tożsamości dziewiętnastowiecznych Polaków. Jest to też jeden z aspektów zagadnienia biografii pogranicznej, które rozwija kilka autorek prezentowanych w tomie artykułów. Audinga Peluritytė-Tikuišienė, przybliżając polskiemu Czytelnikowi epicką twórczość Birutė Jonuškaitė, kładzie nacisk na historyczne związki między rodzinami litewskimi i polskimi, zmagającymi się z odmiennością kultur i tradycji. Jak twierdzi badaczka, „[...] sąsiedztwo jest ciągłą refleksją nad

sobą i innymi, po tej i tamtej stronie, bez desperacji, ale z cierpliwością, bez egzaltacji, ale z ufnością, z bliska, ale z dystansem”. Zupełnie inaczej podmiotowość pograniczna uobecnia się w poezji Tomasza Łychowskiego. Magdalena Bąk widzi w niej programową afirmację postawy „sąsiada globalnego”, otwartego na spotkania z inną kulturą i twórcze, pozytywne interakcje, które mogą uwzględniać także pobratymstwo z „braćmi mniejszymi”. Ta niezwykle, optymistyczna propozycja Łychowskiego, w której eksponowana jest koncepcja sąsiedztwa scalającego, ostro kontrastuje z prozą Michela Houellebecqa w interpretacji Kingi Strzeleckiej-Pilch. Bohater *Uległości* czy *Serotoniny* reprezentuje myślenie o sobie, innych i całym sąsiadującym z nim świecie brutalnie niepoprawne politycznie, prowokacyjne, wrogie, zaprzeczające bliskości i wspólnotowemu myśleniu, ale przecież prawdziwe i obecne w rzeczywistości, o czym przekonują wybuchające co jakiś czas zamieszki na ulicach miast całego świata. Tym bardziej więc wymagające dostrzeżenia i namysłu.

W pewien sposób na analogiczną wsobność człowieka zwraca uwagę w swoim piśarstwie Romana Kaszczyca. Wiktoria Chojnacka analizuje jej twórczość pod kątem peryferyjności, antynomicznej względem cywilizacji, która w wymiarze metafizycznym okazuje się pułapką i przyczyną niezdolności ludzi do zawiązania dobrego i autentycznego sąsiedztwa z naturą. Poezja „barlineckiej Romy” jest tu czytana jako droga ku bioróżnorodności, wymagającej odstąpienia od izolujących i raniących kulturowo-społecznych granic.

Niniejszy tom zdominowały konkretne przypadki sąsiedzkiego funkcjonowania, dawne i obecne. Wydaje się, że to naturalny i konieczny etap w badaniu literackiego motywu – trzeba najpierw zobaczyć jego rozmaite ujęcia i konwencje, aby na tej podstawie możliwe było stworzenie bardziej syntetycznego obrazu. Przyjdzie jeszcze na niego pora.

Oczywiście w niniejszym numerze Czytelnicy znajdą również recenzje oraz artykuły historyczno- i krytycznoliterackie o innej problematyce niż sygnalizowana w tytule tomu. Ze względu jednak na temat wiodący szczególnie polecamy fragment wspomnień Samy’ego Katza w tłumaczeniu Piotra Kilanowskiego. To przejmująca relacja brazylijskiego potomka Żydów polskich, który w latach osiemdziesiątych przyjechał do Ciechanowa w poszukiwaniu śladów historii opowiadanych mu przez babkę.

Zapraszamy do lektury.

Maria Berkan-Jabłońska